DOI: 10.48261/PIS264711

GRZEGORZ BERENDT
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0001/6364-2199

STOSUNEK SOWIECKICH PARTYZANTÓW DO UCIEKINIERÓW Z GETT NA ZACHODNIM POLESIU W RELACJACH TAMTEJSZYCH ŻYDÓW

THE ATTITUDE OF SOVIET PARTISANS TOWARD GHETTO ESCAPEES IN WESTERN POLESIE AS REFLECTED IN THE TESTIMONIES OF LOCAL JEWS

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest relacjom między Żydami zbiegłymi z gett i obozów pracy na zachodnim Polesiu (obecnie Białoruś) a sowieckimi partyzantami operującymi na tym terenie w latach 1941–1944. Źródła mówią o co najmniej 2 tys. zbiegów, szukających ocalenia w lasach. Do końca niemieckiej okupacji dożyło tylko ok. 300 z nich. Tekst zawiera wyjaśnienie, dlaczego zdecydowana większość Żydów zginęła. Jedną z przyczyn była wrogość ze strony niektórych partyzantów. Niemniej kilkuset Żydów przeżyło okres Holokaustu przede wszystkim dzięki pomocy partyzantów.

Słowa kluczowe: Żydzi, Holokaust, sowieccy partyzanci, Białoruś

Abstract: This article examines the relationship between Jews who had escaped from ghettos and labor camps in Western Polesie (present-day Belarus) and the Soviet partisans operating in the area between 1941 and 1944. Sources speak of at least 2,000 fugitives seeking refuge in the forests. Only about 300 of them survived until the end of the German occupation. The text explains why the vast majority of Jews perished. One of the causes was hostility from certain partisans. However, several hundred Jews survived the Holocaust primarily thanks to the help of partisans.

Keywords: Jews, Holocaust, Soviet partisans, Belarus

Żydzi przebywający w latach 1941–1944 na terenach, które później weszły w skład ZSRS, dużo pisali o swoich przeżyciach poza krajami zależnymi od Moskwy. Natomiast w sowieckich publikacjach dotyczących tzw. wielkiej wojny ojczyźnianej ich los był tematem pomijanym lub ledwie wzmiankowanym. Dopiero po samolikwidacji Związku Sowieckiego w 1991 r. tamtejsi Ocaleni zaczęli dzielić się swoimi wspomnieniami. W rezultacie wielu z nich, mieszkając w Rosji, na Białorusi bądź na Ukrainie, nie doczekało czasów, kiedy mogli swobodnie opowiadać o przeszłości. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że ich świadectwa są jednym z ważniejszych źródeł wiedzy m.in. o stosunkach międzyludzkich, panujących w sowieckich oddziałach partyzanckich. Oczywiście historyk nie może zapominać, że to ważne źródło, jak każde, wymaga krytycznego podejścia i – w miarę możliwości – weryfikacji. Samuel Gringauz, socjolog, który przeżył uwięzienie w kowieńskim getcie i KL Dachau, zauważył po wojnie, że relacje części ocalonych z Holokaustu są często pełne przekłamań, emocjonalnej przesady oraz przekazów opartych na pogłoskach, a nie na sprawdzonych informacjach. Zalecał, aby – korzystając z tych świadectw – nie zaniedbywać innych źródeł, gdyż tylko poprzez krzyżową weryfikację informacji historyk Holokaustu będzie mógł opisać możliwie najwierniej obraz tego kataklizmu[1]. To zalecenie zostało wzięte pod uwagę podczas pisania niniejszego tekstu.

Niemcy zajęli wschodnie województwa II Rzeczypospolitej, okupowane od września 1939 r. przez Związek Sowiecki, w pierwszym tygodniu po ataku na państwo Stalina. Natychmiast przystąpili do masowej eksterminacji wybranych kategorii ludności, z których najliczniejszą grupę stanowili Żydzi. To bezprecedensowe doświadczenie skłoniło tysiące ludzi do ukrywania się lub tworzenia grup przetrwania. Osoby aktywne politycznie tworzyły struktury konspiracji antyniemieckiej. Bazując na przedwojennych kontaktach służbowych i prywatnych oraz na wojennej wspólnocie losów, nawiązywano współpracę noszącą znamiona oporu wobec aktywności okupantów. Działo się to także na terenie dawnego województwa poleskiego, podzielonego po listopadzie 1939 r. na obwody brzeski i piński w ramach Białoruskiej SRS, a w małej części wcielonego do wołyńskich obwodów sowieckiej Ukrainy. Te podziały są o tyle ważne, że w okresie okupacji niemieckiej Sowieci nadal odwoływali się do nich, tworząc konspiracyjne struktury partii komunistycznej i ruchu partyzanckiego.

Przedmiotem niniejszej analizy są wydarzenia, które miały miejsce na terenie przedwojennego polskiego Polesia. Momentami artykuł dotyczy także dwóch dawnych sąsiednich województw – nowogródzkiego i wołyńskiego. Nie obejmuje styku Żydów z niepodległościowymi ugrupowaniami polskimi i ukraińskimi. Świadectwa kontaktów Żydów

[1] S. Gringauz, *Some methodological problems in the study of the ghetto*, „Jewish Social Studies" 1950, t. 12, nr 1, za: E. Rączy, *Polemics on the survival strategies applied by Jews on the Aryan side of Dębica county*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2023, nr 1, s. 81.

z polskimi partyzantami występują w ilościach śladowych[2]. W przeszło stu relacjach – pozostawionych w archiwach bądź opublikowanych w księgach pamięci żydowskich gmin poleskich i monografiach wspomnieniowych – nie ma wzmianek o pomocy niesionej przez Armię Krajową. Natomiast spotkanie z Ukraińcami, powiązanymi z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), oznaczało dla Żydów śmierć natychmiastową, rzadziej nieco odwleczoną w czasie. Źródła nie pozostawiają co do tego wątpliwości[3].

Nasilenie masowej eksterminacji Żydów na omawianym obszarze miało miejsce latem i jesienią 1941 r., a następnie w okresie od czerwca do października następnego roku. W międzyczasie przedstawiciele tej grupy etnicznej również nie byli bezpieczni, choć skala dokonywanych zbrodni była znacznie mniejsza i miały one inny charakter. W tym czasie ofiary umierały i ginęły w gettach oraz obozach pracy dla Żydów (niem. Judenlager, Julag), tworzonych od października 1941 do czerwca 1942 r.

Na terenie przedwojennego województwa poleskiego w okresie 1941–1944 zamordowano co najmniej 130 tys. osób narodowości żydowskiej[4]. Co najwyżej kilkaset doczekało ponownego wkroczenia Armii Czerwonej latem 1944 r. Absolutna większość ofiar zginęła w wyniku niemieckich działań eksterminacyjnych, przeprowadzanych siłami jednostek Waffen SS, Policji Bezpieczeństwa, Policji Porządkowej i podporządkowanych im oddziałów policji pomocniczej. W skład tych ostatnich wchodzili miejscowi ludzie różnych narodowości, ochotnicy lub przymusowo zrekrutowani. Po grudniu 1942 r. co najmniej kilkuset Żydów zginęło z rąk członków UPA. Jak pokazują informacje zawarte w niniejszym artykule, pewna liczba Żydów zginęła także z ręki partyzantów sowieckich. Jeśli chodzi o tę kwestię, nie mamy danych dotyczących formacji podległych Polskiemu Państwu Podziemnemu.

Rozłożenie ludobójstwa na kilka faz miało różnorakie skutki. Po pierwszych masakrach tysiące Żydów uświadomiło sobie, że lojalność i posłuszeństwo wobec Niemców nie gwarantują zachowania życia. Szansę na ocalenie dawała tylko ucieczka z getta lub obozu. Jednak, aby przetrwać poza nimi, niezbędna była pomoc ze strony osób działających na własną rękę bądź w zorganizowanych siłach negujących niemiecką politykę okupacyjną. Należeli do nich żołnierze podziemnych organizacji zbrojnych, w tym partyzanci.

[2] C. Holub, *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991; M. Juchniewicz, *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1944*, Warszawa 1985, s. 27–112.

[3] Por. np. przekazy w publikacjach: *Drohishn. Finf hundert jor yidishn-lebn*, Chicago 1958, s. 325, 527; *Yzkor-Buch fun der jidiszer Kahila in Kamin-Kaszyrski un umgegent*, Tel Awiw 1965, s. 595, 626, 668–669, 672; M. Bakalchuk, *Zichroynes fun a jidishn partizan*, Buenos Aires 1958, s. 189–192, 197–198, 220, 239; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 287–297.

[4] Wielkość podana na podstawie zsumowania danych zawartych w encyklopediach: *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, t. 1–2, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009; *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2, cz. 1–2, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012.

Źródła najczęściej informują o kontaktach Żydów zbiegłych w latach 1941–1942 z gett i obozów z partyzantami sowieckimi[5]. Kadry tych ostatnich tworzyli przedstawiciele kilku środowisk. Ton nadawali przedwojenni obywatele ZSRS, którzy – jako cywile, wojskowi lub funkcjonariusze władz okupacyjnych (np. NKWD, milicji czy organizacji komunistycznych) – znaleźli się na terenie polskich województw wschodnich zasadniczo przed 22 czerwca 1941 r. Drugą grupą byli obywatele II Rzeczypospolitej, którzy po 17 września 1939 r. udzielili swojego wsparcia sowieckim władzom okupacyjnym. Ostatnią kategorię stanowili członkowie miejscowej społeczności, którzy z różnych powodów, najczęściej zagrożenia życia przez Niemców, ich współpracowników lub ukraińskich ekstremistów, musieli szukać schronienia w lasach.

Jak wyjaśniał pół wieku po wojnie dawny partyzant: „W latach 1941–1942 w wielu oddziałach wojskowa dyscyplina była pojęciem umownym. Prawem była wola dowódcy. Życie ludzkie było tanie"[6]. Mosze Kaczerginski pisał o dwóch fazach rozwoju sowieckiego ruchu partyzanckiego[7]. W pierwszej był on nieliczny i słabo wyposażony, a poszczególne oddziały operowały na własną rękę. Dopiero w drugiej połowie 1942 r. na terenach okupowanych pojawili się emisariusze, przeszkoleni przez NKWD i sowiecki kontrwywiad wojskowy, wysyłani przez sztaby partyzanckie. Dysponowali m.in. sprzętem radiowym i specjalistami do jego obsługi, co pozwalało utrzymywać kontakt z dowództwem za linią frontu i dzięki temu koordynować zaopatrywanie partyzantów w broń, amunicję, materiały wybuchowe, medykamenty, materiały opatrunkowe i narzędzia służące do operowania rannych. Nie zapominano także o materiałach propagandowych, których treść przekazywano partyzantom i cywilom. Na wschód odlatywali ciężko ranni i łącznicy.

Według Kaczerginskiego, od przełomu lat 1942 i 1943 zakres działań i charakter oddziałów partyzanckich miał ulec zmianie dzięki wprowadzeniu surowej dyscypliny, co skutkowało m.in. ograniczeniem samowolnych działań o charakterze antysemickim. Sądząc po wzmiankach w relacjach żydowskich świadków, na Polesiu oznaki tej zmiany, w odniesieniu do nich, na pewno nie wystąpiły do końca 1942 r., a nawet przez kilka kolejnych miesięcy. Co więcej, postawy antysemickie prezentowali niekiedy także

[5] Jedną z pierwszych monografii, w których opisano zagadnienia związane z współistnieniem Żydów i sowieckich partyzantów, jest książka M. Kaczerginskiego, *Der jidiszer ontajl in der partizaner-bawegung fun Sowet-Rusland*, Rojm 1948. Wśród starszych publikacji należy wymienić np. M. Kaganovich, *Di milhome fun di jidisze partizaner in mizrah-Ejrope*, t. 1–2, Buenos Aires 1956; N. Kantorovich, *Di jidisze widersztand-bawegung in Pojln baatn 2-tn welt-krig (1941–1945)*, New York 1967. Do nowych publikacji, w których omawia się część zagadnień związanych z tematem, należą: Y. Arad, *In the shadow of the red banner. Soviet Jews in the war against Nazi Germany*, Jerusalem 2010; A. Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, Warszawa 2010; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci 1941–1944. Mity i rzeczywistość*, Poznań 2011.

[6] Е. Максимова, *Жил ли праведник по правде*, „Известия", 1 III 1995, nr 39.

[7] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 29, 45. Podobnie sytuację ocenia współczesny znawca przedmiotu; por. A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 55.

oficerowie grup desantowych, przerzuconych zza frontu na tzw. Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę. Żydzi odczuli zmianę wyraźnie dopiero w kwietniu–maju 1943 r.[8] Jest to zbieżne z ustaleniami Bogdana Musiała sprzed kilkunastu lat. Historyk wskazał, że „[w] kwietniu 1943 r. dowódcy oddziałów otrzymali rozkaz surowego karania za wszelkie objawy niesubordynacji, zwłaszcza takie jak grabież, gwałt czy pijaństwo. Jednocześnie kierownictwo partyjne […] zabroniło przeprowadzania samowolnych egzekucji i znęcania się nad ludnością cywilną oraz podpaleń"[9]. Bez wątpienia te dyrektywy stopniowo wdrożono, czym zajmowały się tzw. oddziały specjalne. Położenie Żydów nadal jednak było dalekie od równoprawnego z innymi partyzantami.

Stosunkowo późno władze sowieckie przystąpiły do tworzenia scentralizowanych struktur odpowiedzialnych za koordynowanie zbrojnej działalności na tyłach Niemców. 30 maja 1942 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRS zainicjował tworzenie Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego (CSRP). Jego głównodowodzącym mianowano Klimenta Woroszyłowa, a naczelnikiem – Pantalejmona Ponomarenkę, który równocześnie pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi. Niezależnie od sztabu centralnego, w czerwcu powstał Ukraiński, a we wrześniu Białoruski Sztab Ruchu Partyzanckiego[10]. Ich kompetencjom podlegały tereny opisywane w tym artykule.

Od listopada 1939 r. strona sowiecka nieprzerwanie traktowała omawiany obszar jako część ZSRS, a więc, zgodnie z wprowadzonym przez nią podziałem administracyjnym, na terenie utworzonych jesienią 1939 r. obwodów brzeskiego i pińskiego powołano na przełomie czerwca i lipca 1942 r. odpowiednio dwa zgrupowania partyzanckie. Podlegały im brygady, z których każda składała się z kilku oddziałów[11]. Ta struktura miała poniekąd charakter wtórny, ponieważ pierwsze grupy leśne powstały już w 1941 r., a w roku następnym postawiono je przed alternatywą: albo podporządkują się sztabom partyzanckim, albo będą traktowane jako siły wrogie i niszczone przez formacje sowieckie.

Oddziały miały przydzielone rejony aprowizacyjne oraz operacyjne, choć nieraz musiały, pod naciskiem niemieckim, przemieszczać się czasowo na inne tereny[12]. Dużą trudnością w poznawaniu ich działalności jest używanie w różnych zgrupowaniach tych samych nazw oddziałów, wywiedzionych od nazwisk sowieckich polityków i dowódców, np. wiele z nich nosiło imię Klimenta Woroszyłowa czy Nikołaja Szczorsa. Rosnące w siłę

[8] Taką konstatację dla Polesia zawierają m.in. relacje Menasze Perczyka, w Archiwum Instytutu Yad Vashem, Zespół Relacje (dalej: AYV, o.3), t. 2053), Mosze Abramowicza (AYV, o.3, t. 2999) i Elimejlecha Kaca ze zbiorów Fundacji Stevena Spielberga (USC SF, nr 11542).

[9] B. Musiał, *Sowieccy partyzanci…*, s. 359.

[10] M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym 1941–1944*, Warszawa 1973, s. 57.

[11] *Регионы Беларуси. Брестская областью. В двух книгах*, к. 1, Минск 2009, s. 208–209; к. 2, Минск 2009, s. 236; A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 32.

[12] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 39.

oddziały były dzielone na kilka, tworzono z nich nowe brygady, niekiedy przenosząc jakiś oddział z jednej do drugiej. Autorzy relacji na ogół nie oddawali tej dynamiki.

W relacjach poleskich Żydów pojawiają się nazwy zaledwie kilku jednostek, które istniały w drugiej połowie 1942 r., kiedy co najmniej 2 tys. osób narodowości żydowskiej uciekło z gett i obozów[13]. Gdy utworzono kolejne oddziały, większość tych zbiegów już nie żyła.

W 1943 r. na pograniczu polesko-wołyńskim zlikwidowano odrębne żydowskie grupy bojowe, powstające za zgodą ówczesnych dowódców latem i jesienią poprzedniego roku. Ich członków rozdzielono między różne oddziały, w których Żydzi stanowili zdecydowaną mniejszość[14]. Było to zgodne ze strategią nadawania sowieckiej partyzantce oblicza internacjonalistycznego. Równocześnie przystąpiono do tworzenia oddziałów złożonych z Polaków, podporządkowanych sowieckiemu dowództwu[15]. Ich członkowie mieli, po wyparciu Niemców, wesprzeć na terenach na zachód od Bugu siły dążące do skomunizowania powojennej Polski. Czynnikiem ich wiarygodności w oczach rodaków miały być walki toczone z Niemcami w ramach odrębnych jednostek występujących pod polskimi nazwami.

Już w kilka dni po niemieckim ataku na ZSRS podjęto na Białorusi pierwsze decyzje o tworzeniu sowieckich konspiracyjnych struktur zbrojnych w celu działania na tyłach wroga[16]. Tworzyli je komuniści, których w czerwcu 1941 r. nie ewakuowano na wschód, oraz ci, których stamtąd odesłano[17]. Tworzone przez nich *ad hoc* grupy podziemia zbrojnego zostały w zdecydowanej większości rozbite przez Niemców i wspierających ich miejscowych antykomunistów do końca września 1941 r.[18] W zasadzie można, za Aleksandrem Gogunem, użyć pojęcia „rozgromienie" dla opisania pierwszych prób tworzenia sowieckiego podziemia na Polesiu[19]. Nieliczni pozostali przy życiu jego członkowie skoncentrowali się na unikaniu aresztowania przez okupantów[20].

---

[13] Znamy przypadki ucieczek wieloosobowych grup więźniów z gett w Kosowie Poleskim (300 osób), Łachwie (500–600) i Sernikach (270). Ok. 300 osób uciekło z julagu Hancewicze. Ponadto indywidualnie i w grupach kilku–kilkunastoosobowych opuściła getta nieznana liczba Żydów egzystujących w wielu innych miejscowościach, zbierając się następnie w lesie w grupy liczące po kilkadziesiąt osób. Na ogół w dość krótkim czasie następowała ich dezintegracja, wymuszona obławami sił okupacyjnych i decyzjami o próbach indywidualnych poszukiwań ocalenia.

[14] M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 168–170; M. Kahanowich, *Di milchome fun…*, s. XXII.

[15] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 325–327, 332, 335.

[16] AYV, o.3, t. 2285, Relacja Josefa Bedera; AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakuba Dawidowicza; E. Mironowicz, *Rok 1941 na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2011, nr 35, s. 94–95; *Памяць. Ганцавіцкі раён*, Минск 1999, s. 146, 154; *Памяць. Івацэвіцкі раён*, Минск 1997, s. 151; *Памяць. Столински раён*, Минск 2003, s. 224, 237; A. Gogun, *Partyzanci Stalina….*, s. 23–28; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci…*, s. 58–63.

[17] M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym…*, s. 52; E. Mironowicz, *Sowieckie wojsko podziemne na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2013, nr 39, s. 145.

[18] *Памяць. Камянецки раён*, Минск 1997, s. 217–219, 345–346; *Памяць. Столински раён…* , s. 58–237; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 23–24.

[19] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 61.

[20] Dobrym przykładem tej sytuacji są milicjanci z miasteczka Serniki na Polesiu Wołyńskim – Efraim Bakalczuk i Maksym Misiura. Zaczęli się ukrywać jesienią 1941 r., a latem następnego roku stworzyli

Znamy zaledwie kilka osób, które nieprzerwanie działały w sowieckim podziemiu na omawianym obszarze od lata 1941 do ponownego wkroczenia Armii Czerwonej latem 1944 r. Należał do nich Wasilij Korż ps. "Komarow", wieloletni funkcjonariusz sowieckich służb specjalnych[21]. Można wymienić także Gerszona Śniadowera[22] czy Efraima Bakalczuka[23], byłych obywateli polskich, aktywnych początkowo na Polesiu Wołyńskim, a później także w obwodzie pińskim.

Żołnierze Armii Czerwonej, którzy nie dostali się do niewoli, w większości zdjęli mundury, ukryli broń i albo próbowali przedostać się na wschód, albo poszukali sobie źródeł utrzymania na miejscu[24]. Niemieckie władze wojskowe wypuściły z niewoli wielu szeregowych żołnierzy sowieckich narodowości białoruskiej, ukraińskiej i polskiej, pod warunkiem że nie byli komunistami, a tysiące innych skierowały do pracy w gospodarstwach chłopskich lub majątkach ziemskich. W lasach pojawili się Rosjanie i inni obywatele z sowieckiego wschodu, zbiegli z obozów, które szybko stały się ośrodkami zagłady poprzez śmierć głodową. Tylko las lub inna kryjówka dawały szansę przeżycia oficerom politycznym i Żydom z Armii Czerwonej, jeżeli nie zostali rozpoznani po zatrzymaniu przez Niemców. Rozkazy wydane wojsku i SS przed atakiem III Rzeszy na ZSRS nakazywały zabijanie tych kategorii żołnierzy natychmiast po ich zidentyfikowaniu.

Znaczący rozwój sowieckiej partyzantki na Polesiu spowodowało kilka czynników. Należy do nich decyzja niemieckich władz wojskowych z marca 1942 r. o kierowaniu jeńców pracujących na wsi oraz innych obywateli sowieckich, pochodzących spoza przedwojennych terenów Białoruskiej SRS, na roboty przymusowe do Rzeszy[25]. Tej operacji nie przeprowadzono jednocześnie na całym omawianym obszarze, co sprawiło, że setki jeńców dowiedziały się o znikaniu bez śladu innych czerwonoarmistów. W związku z tym jeńcy uciekali do lasu, gdzie spotykali innych ludzi, ukrywających się przed okupantem[26].

---

grupę partyzancką, która rozwinęła się do rozmiarów dużego oddziału; por. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zespół Relacje, (dalej AŻIH, 301), t. 3134, Relacja Mosze Lando; Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 134–135; M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 33–34. Wiele o sytuacji podziemia na zachodnim Polesiu w pierwszym roku wojny mówi uwaga badaczki, która zaznacza, że dopiero 19 VIII 1942 r. przekazano do Centralnego Sztabu Partyzanckiego pierwszą informację o funkcjonowaniu ruchu oporu w Brześciu; por. *Выжить-подвиг. Воспоминание и документы о минском гетто*, ред. И. Герасимова, В. Селеменев, Минск 2008, s. 81.

21 *Буг в огне*, ред. В. Греков, Минск 1970, s. 276–279, 286–288, 298; *Памяць. Ганцавіцкі раён…*, s. 146–148; *Памяць. Івацэвіцкі раён…*, s. 151; E. Mironowicz, *Rok 1941…*, s. 91–106.

22 AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

23 AIPN Gd, 130/124/2, Życiorys Efraima Bakalczuka, 26 II 1954 r., k. 23–25.

24 *Памяць. Івацэвіцкі раён…*, s. 151–152.

25 J. Turonek, *Białoruś pod niemiecką okupacją*, Warszawa 1993, s. 111.

26 *Pinkas Byten. Der Oyfkum un untergang fun a yiddischer Kehila*, Buenos Aires 1954, s. 354–355.

Jeśli chodzi o Żydów, jako pierwsi pojawili się w lasach ci, którzy pracowali wcześniej na rzecz Sowietów[27]. Inni dołączali do nich, gdyż nie zdołali dostosować się do niewolniczego trybu życia w getcie lub przewidywali zagładę[28]. Od lata 1942 r., wraz z eksterminacją mieszkańców kolejnych gett, ich zbiegostwo zaczęło się nasilać. Równocześnie rosnąca liczba partyzantów sowieckich sprawiła, że informacje o nich częściej docierały do Żydów w gettach i obozach pracy. Mając tę wiedzę, żydowskie grupy konspiracyjne zaczęły szukać z nimi kontaktu. W istocie innych grup zbrojnych na omawianym obszarze wówczas nie było. Przez pierwsze kilkanaście miesięcy ucieczki do lasu nie uważano za optymalne rozwiązanie, dlatego kilka tysięcy Żydów zdecydowało się na nią dopiero wtedy, gdy Niemcy przystąpili do ostatecznej eksterminacji[29].

Oficerem Armii Czerwonej, który nie poddał się w 1941 r., stworzył i utrzymał w polu jeden z pierwszych oddziałów partyzanckich, noszący imię Nikołaja Szczorsa, był lejtnant Paweł Proniagin. Latem 1942 r. roztoczył opiekę nad setkami Żydów zbiegłych z gett na pograniczu dawnych województw nowogródzkiego i poleskiego[30]. Do pewnego stopnia wpływ na stosunek Proniagina do żydowskich zbiegów miała zapewne osobista relacja z dziewczyną, która pochodziła z Warszawy, w 1939 r. trafiła na teren tzw. Zachodniej Białorusi, a atak niemiecki zastał ją w Słonimiu. To z getta w tym mieście uciekła do lasu. W dokumentacji oddziału im. Szczorsa zapisano ją jako Irę Proniagin, córkę Leona. Do oddziału wstąpiła 28 czerwca 1942 r.[31] Inni świadkowie podają w różnych wersjach jej nazwisko panieńskie bądź jako Irena Weiselfisz[32], bądź Ira Wajsfisz[33]. Historia jej związ-

[27] Tak było ze wspomnianym polskim Żydem E. Bakalczukiem, który po 17 IX 1939 r. został funkcjonariuszem sowieckiej milicji i zaczął się ukrywać już w czerwcu 1941 r.

[28] Taką osobą był człowiek, podający się za oficera rezerwy WP, który pracował w tartaku w Janowie Poleskim i zbiegł w lasy wiosną 1942 r., gdzie dołączył do kilkuosobowej grupki ludzi, ukrywających się przed Niemcami (jeńcy sowieccy i Żydzi); por. AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

[29] Większość Żydów nie była przygotowana do życia w lesie. Poza obiektywnymi trudnościami, związanymi z koczowaniem w takim miejscu, obawiano się nie tylko Niemców i ich pomocników, lecz także pospolitych bandytów; por. M. Kahanowitz, *Why not separate Jewish Partisan Movement was established during World War II*, „Yad Vashem Studies" 1957, t. 5, s. 154–157. Na przykład w okolicach Sernik na Polesiu Wołyńskim krążyła banda rabunkowa niejakiego Iwaneczki; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 24–25. Z kolei w listopadzie 1942 r. Żydzi zbiegli z Kamienia Koszyrskiego padli ofiarą bandy zdemoralizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, uciekinierów z obozów jenieckich; por. AYV, o.3, t. 2220, Relacja Racheli Winokur.

[30] Е. Савинова, *Народная борьба в бретской области против немецко-фашистских оккупантов (1941–1944 гг)*, Диссертация – Московский государственный областной университет, Москва 2008, s. 43; Е. Максимова, *Жил ли праведник по правде…*

[31] Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej: NARB), fond 1450, opis 5, t. 339, Spis składu dowództwa oddziałów partyzanckich w obwodzie brzeskim, 1 VIII 1943 r., k. 10.

[32] E. Iwaniec, *Napad sowieckiej partyzantki na Kosów Poleski 3 sierpnia 1942 r. (sukces czy klęska?)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2006, nr 25, s. 266.

[33] Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 26, dostęp 6 IV 2021 r.; Relacja Jakuba Szepetyńskiego, http://iremember.ru/memoirs/partizani/shepetinsky-yakov-isaakovich, s. 32, dostęp 6 IV 2021 r.

ku z dowódcą oddziału jest ważna także dlatego, że może posłużyć jako przykład negatywnego podejścia niektórych sowieckich dowódców do żydowskich towarzyszy broni. Wymuszono bowiem na Proniaginie, aby rozstał się z dziewczyną, grożąc, że w przeciwnym wypadku oboje zostaną ukarani.

Kolejną ważną osobą wspierającą Żydów we wspomnianym oddziale był jego komisarz polityczny Grigorij Dudko. Żydowscy świadkowie wyrażali się o nim z szacunkiem jako o osobie rozumiejącej ich tragedię. Witając zbiegów z Kosowa Poleskiego, zachęcał ich do przyłączenia się do walki, mówiąc m.in.: „Bijcie gady, które chcą wyniszczyć wasz cierpiący naród. Bijcie ich bez strachu i żalu. Pomożemy wam”[34]. Część uciekinierów, zdolnych do noszenia broni i dysponujących nią, weszła w skład jednostki. Natomiast cywile otrzymali zgodę na założenie obozu rodzinnego, który znalazł się pod opieką partyzantów. Jego mieszkańcy otrzymali kilka karabinów, aby mogli samodzielnie trzymać warty.

Żydowskie grupy konspiracyjne powstały na pewno w Berezie Kartuskiej, Brześciu nad Bugiem, Kobryniu, Łachwie, Prużanach i Sernikach. Ich celem była ucieczka z getta i ewentualnie wyprowadzenie poza jego teren innych jego mieszkańców[35]. Grupa założona w Kobryniu wyprowadziła ok. 80 osób w lasy koło miejscowości Dywin na Polesiu Wołyńskim. Wiele z nich zginęło w wyniku akcji policyjnych zimą 1942/1943 r. Nieliczni dopiero w 1943 r. dołączyli do oddziału im. Klimenta Woroszyłowa, wchodzącego w skład Brzeskiego Zgrupowania Partyzanckiego, stacjonującego koło Domaczewa[36]. Tuż przed likwidacją getta szczątkowego w Kamieniu Koszyrskim, na początku listopada 1942 r. wyszła z niego kilkunastoosobowa grupa Żydów, którzy dołączyli do oddziału dowodzonego przez Nikołaja Koniszczuka ps. „Kruk”[37]. Dominowali wówczas liczebnie w tej grupie. Później oddział ten stał się częścią zgrupowania dowodzonego przez Antona Brinskiego ps. „Diadia Pietia”.

Konspiratorzy, którzy wyszli do lasu przed likwidacją gett, pozostawali w kontakcie z krewnymi i znajomymi, niemogącymi zdecydować się na życie po aryjskiej stronie. Niejednokrotnie pierwsi zbiegowie determinowali kierunek ucieczki kolejnych, ponieważ ich egzystencja poza gettem wyznaczała drogi i cel ucieczki, a także tworzyła przesłankę jej powodzenia. W Prużanach ci, którzy opuścili dzielnicę żydowską wcześniej, przygotowali ziemianki dla następnej grupy zbiegów, których następnie przyprowadzili do tych kryjówek[38]. Inna grupa 65 zbiegów z tego miasteczka opuściła getto 28 stycznia 1943 r., a pod opiekę partyzantów trafiła dopiero w kwietniu tego roku. To, że nie została rozstrzelana jako grupa rabunkowa, zawdzięczała partyzantowi, skoczkowi z grupy

[34] Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 13, dostęp 6 IV 2021 r.; E. Максимова, *Жил ли праведник по правде…*

[35] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 79–80.

[36] *Ibidem*, s. 85.

[37] *Ibidem*, s. 112, 129.

[38] *Ibidem*, s. 86.

desantowej, Żydowi rodem z Kobrynia, który zdołał wymusić na dowódcy pozostawienie swoich rodaków przy życiu i udzielenie im wsparcia. Decyzja w tej sprawie została później zatwierdzona przez oficera wyższej rangi[39].

Kiedy latem 1942 r. rozpoczęło się likwidowanie gett w sąsiedztwie Pińska, w lasach pojawiło się więcej Żydów. Na czele grupy zbiegów z Janowa Poleskiego, liczącej 120 osób, stał Szepsel Borkowski, z zawodu rzeźnik. Zbiegowie mieli tylko kilka karabinów i rewolwerów. Zgłosili akces do oddziału kierowanego przez Warszawiaka o nazwisku Nagel, podającego się za oficera rezerwy Wojska Polskiego, wokół którego od 1941 r. skupiała się grupa ludzi zagrożonych przez Niemców. Nagel nie widział możliwości przyjęcia tak dużej liczby nieuzbrojonych cywilów, w tym kobiet i dzieci. Przyjął tylko 12 z nich[40]. W rezultacie powstał dziewiętnastoosobowy oddział o nazwie Śmierć Faszystom, operujący w Lasach Pasławskich. W czerwcu 1942 r. kontakt z nim nawiązali partyzanci z oddziału gen. Alieksieja Fiodorowa, przybyli z Polesia Wołyńskiego. Dołączył także sowiecki spadochroniarz, wykonujący zadania wywiadowczo-dywersyjne. Pojawił się Aleksander Berkowicz, związany z oddziałem dowodzonym przez Wasilija Korża ps. „Komarow". W tym czasie osoby nieprzyjęte przez Nagla musiały funkcjonować w ramach odrębnego obozu rodzinnego, który pozostawał w luźnym kontakcie z jego grupą.

Przykładem formacji partyzanckiej, której początki ściśle były związane ze zbiegostwem Żydów, jest oddział wspomnianego wyżej Koniszczuka. Uciekinierzy z gett współzakładali tę grupę, a ich dopływ w poważny sposób zwiększył jej stan osobowy[41]. Po wymordowaniu Żydów w miasteczkach Lenin i Pohost Zahorodzki ich krewni przebywający w obozie pracy w Hancewiczach zdecydowali się na grupową ucieczkę, kierując się na południe, w rodzinne strony. Część z nich współtworzyła oddział im. Łazara Kaganowicza. Oddziałem dowodził Dawid Bobrow, rodem z Pińska, a szefem sztabu był Szalom Feldman[42]. Dowódcami plutonów również byli Żydzi. Oddział ten podporządkował się następnie brygadzie im. Wiaczesława Mołotowa.

Grupę partyzancką założoną w lasach sąsiadujących z miasteczkiem Serniki na Polesiu Wołyńskim dowodzili dwaj dawni sowieccy milicjanci – Maksym Misiura i Efraim Bakalczuk. Pod wpływem tego ostatniego tuż przed likwidacją getta w Sernikach z miasteczka wyszło około 270 Żydów. Część z nich trafiła do sowiecko-ukraińskiego oddziału Misiury. Latem 1943 r. grupa ta liczyła ponad 200 partyzantów, w tym 80 Żydów[43]. Nadano jej imię Klimenta Woroszyłowa i podporządkowano Zgrupowaniu Czernihowsko-Wołyńskiemu, dowodzonemu przez wspomnianego już gen. Fiodorowa.

[39] AŻIH, 301, t. 1451, Relacja Izraela Gantwegera.
[40] AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakuba Dawidowicza; AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.
[41] AŻIH, 301, t. 52, Relacja Abrama Lerera.
[42] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 126.
[43] *Ibidem*, s. 135–136.

W czerwcu 1941 r. pochodzący z Łodzi Robert Satanowski był nauczycielem w szkole podstawowej na Polesiu Wołyńskim. Gdy Niemcy nakazali utworzenie getta w pobliskim Wysocku, zaczął się ukrywać. Wspólnie z innym nauczycielem, Polakiem Wincentym Rożkowskim, założył grupę oporu, której nadano imię Tadeusza Kościuszki. Weszła ona w skład oddziału im. Aleksandra Saburowa, który współtworzył Żytomierskie Zgrupowanie Partyzanckie. Satanowskiego wysłano na przeszkolenie w głąb ZSRS. Po jego ukończeniu został ponownie przerzucony na pogranicze polesko-wołyńskie w celu organizowania sowieckich oddziałów partyzanckich złożonych z miejscowych Polaków[44]. Objął dowództwo zgrupowania o nazwie „Jeszcze Polska nie Zginęła", do którego licznie garnęli się ludzie zagrożeni śmiercią z rąk ukraińskich nacjonalistów[45]. Być może wspólne zagrożenie przez oddziały UPA sprawiło, że żołnierze tych oddziałów dobrze zapisali się w pamięci Żydów walczących na tym terenie o przetrwanie.

Niewątpliwym atutem Polesia, w tym i Baranowickiego, były duże masywy leśne nasycone mokradłami. Dawały one na co dzień ochronę przed atakiem mniejszych sił policyjnych. Dlatego w poleskich lasach znaleźli się także ludzie, których wybuch wojny zastał poza tym regionem, m.in. na Lubelszczyźnie, Wołyniu, Nowogródczyźnie czy w Małopolsce Wschodniej. Na przykład grupa konspiratorów wyszła w biały dzień z getta w wołyńskich Maniewiczach i odeszła do lasu na obszarze dawnego powiatu Kamień Koszyrski[46]. Jej członkowie w początkowym okresie stanowili znaczną część oddziału Komarowa. Ponieważ w okolicach miasta Korzec na wschodnim Wołyniu nie było sowieckich partyzantów, grupa zbiegów z tamtejszego getta skierowała się na północ, na Polesie, zakładając, że tylko tam może przetrwać[47]. W sierpniu 1943 r. na środkowe Polesie dotarło ok. 140 Żydów, którzy uciekli z wołyńskich lasów, opanowanych przez ukraińskich nacjonalistów[48]. Także grupa Żydów zbiegłych z Włodawy, po likwidacji getta w tym mieście, w kwietniu 1942 r. przekroczyła Bug i udała się na Polesie, w okolice Domaczewa. Przyjęto ich do brygady im. Józefa Stalina, a po pewnym czasie przesunięto do brygady im. Mołotowa i przydzielono do oddziałów im. Michaiła Kalinina, im. Szysza i im. Sergieja Łazo[49]. Z kolei z północy, w kierunku poleskich lasów, przeszła grupa zbiegów z getta w Baranowiczach[50], a dziesięciu Żydów uciekło w grudniu 1942 r. z małego getta w Pińsku i udało się na północ, w kierunku Baranowicz. Tam próbowali dołączyć do partyzantów, ale ci odmówili ich przyjęcia[51].

[44] *Ibidem*, s. 137.
[45] *Ibidem*.
[46] AŻIH, 301, t. 53, Relacja Abrama Lerera; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 81.
[47] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 132–133.
[48] AŻIH, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.
[49] AŻIH, 301, t. 2766, Relacja Leona Lembergera.
[50] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 171.
[51] BAL, B-162, t. 2324, Zeznanie: Goldy Galeckiej z d. Scherman, 2 IV 1961 r., k. 128.

Stałym elementem egzystencji większości zbiegów były przenosiny w coraz to nowe miejsca z powodu ucieczki przed prześladowcami lub przesunięcia oddziałów partyzanckich, w których się znaleźli, na nowy teren operacyjny. W rezultacie polescy Żydzi trafiali niekiedy na tereny dawnych sąsiednich województw lub na tereny należące przed wojną do ZSRS. Było to ważne, gdyż na obcym terenie Żydom groziło większe niebezpieczeństwo oskarżenia o szpiegowanie na rzecz Niemców. Nikt bowiem nie mógł za nich poręczyć.

Otwarta walka w obronie ludności cywilnej nie należała do priorytetów działań partyzanckich. Na pierwszym miejscu stawiano zachowanie zdolności bojowej. Ten cel determinował poczynania oddziałów leśnych szczególnie w pierwszym okresie okupacji[52]. Mimo to znamy kilka przypadków podjęcia działań skutkujących uwolnieniem więźniów z gett i obozów pracy dla Żydów. Nigdy jednak nie było to podstawowym celem tych akcji. Trzeba także dodać, że partyzanci nigdy nie zaatakowali komand egzekucyjnych, zmierzających do różnych miejscowości w celu dokonania masowej eksterminacji ludności żydowskiej.

20 czerwca 1942 r. grupa partyzantów spowodowała ucieczkę białoruskich policjantów strzegących Żydów, przetrzymywanych w obozie koło wsi Puzewicze, ok. 20 km na północ od Słonimia. Żydzi z obozu, pochodzący m.in. z Kosowa Poleskiego i Iwacewicz, wrócili do gett w rodzinnych stronach; część z nich później uciekła do partyzantów[53]. 3 sierpnia tego roku partyzanci z oddziałów im. N. Szczorsa i im. K. Woroszyłowa uwolnili Żydów podczas ataku na Kosów Poleski. Niestety nie wszyscy zdecydowali się odejść z partyzantami[54]. 12 września 1942 r. partyzanci z brygady W. Mołotowa wyzwolili 27 ostatnich Żydów z miasteczka Lenin (pow. Łuniniec) podczas ataku na niemiecki garnizon[55]. W bliżej nieustalonym momencie, w 1942 r., członkowie oddziału dowodzonego przez oficera o pseudonimie „Diadia Misza" obezwładnili wartowników pilnujących bramy do getta w Pohoście Zahorodzkim. Otworzyli bramę i krzyknęli do mieszkańców: „Uciekajcie, dokąd kto może!". Żydzi zaczęli uciekać w różnych kierunkach, ale stosunkowo szybko wrócili. Najszybciej zrobiły to matki z małymi dziećmi. Bez wcześniejszego przygotowania, bez żywności, odzieży i kryjówek egzystencja poza gettem wydawała się niemożliwa[56].

Sowieccy partyzanci nie zawsze przyjmowali Żydów z otwartymi ramionami. Najpierw ich głównym zadaniem było przetrwanie, od lata 1942 r. zaczęli atakować niemieckie obiekty o znaczeniu wojskowym. Celem ich działań nie była ochrona ludności cywilnej. Zresztą latem i jesienią 1942 r. dysponowali bardzo małą ilością broni, amunicji i innego wyposażenia niezbędnego do prowadzenia akcji dywersyjnych i sabo-

[52] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 45.
[53] *Pinkas Byten…*, s. 427–429.
[54] AYV, o.3, t. 2246, Relacja Mosze Tuchmana; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 43, 190–191; N. Kantorovich, *Der jidiszer…*, s. 83–85.
[55] USC SF, nr 50569, Relacja Borysa Ginzburga; F. Schulman, *Die Schreie meines Volkes in Mir*, München 1998, s. 17, 106; *Памяць. Лунінецкі раён*, Минск 1995, s. 350.
[56] M. Alperin, *Unter fremde un eygene Himlen*, Tel Awiw 1972, s. 130.

tażowych[57]. W tym czasie ich rezerwuar rekrutów stanowiły przede wszystkim setki jeńców zbiegłych z niemieckich obozów śmierci głodowej. Użyteczność tych ludzi była dla partyzantów – przynajmniej teoretycznie – większa niż nieuzbrojonych cywilów[58]. Oddział leśny musiał być mobilny, zdolny przemieścić się nawet na odległość 40–50 km w ciągu doby. Nie mogła tego zrobić kolumna z dziećmi i osobami starszymi. Ponadto wśród partyzantów utrzymywała się – skądinąd uzasadniona – psychoza zagrożenia infiltracją przez niemiecką agenturę[59]. Gdy w pobliżu ich obozowisk pojawiały się nieznane osoby, traktowano je jako niemieckich szpiegów i często zabijano, jeżeli nie można było jednoznacznie stwierdzić, kim są[60]. Kwestie niejasne rozstrzygano na niekorzyść zatrzymanych. Dotyczyło to także Żydów. Partyzanci wiedzieli, że Niemcy znaleźli wśród nich współpracowników, ratujących swoje życie kosztem innych[61]. Należy dodać, że dla okupantów pracowali m.in. schwytani przez nich Żydzi, którzy dla ratowania życia zdradzali położenie leśnych obozów, w tym rodzinnych, dających schronienie żydowskim kobietom, dzieciom i starcom. Wykrycie ich zdrady skutkowało wyrokiem śmierci egzekwowanym w trybie doraźnym[62]. Żydzi rozumieli obawy partyzantów, sami bowiem obawiali się policyjnych konfidentów[63]. O wielkim szczęściu mogli mówić ci spośród podejrzewanych o współpracę agenturalną z Niemcami, których po przesłuchaniu pozostawiano przy życiu, a nawet przyjmowano do oddziału[64].

Faye Schulman, badająca zachowania partyzantów z brygady im. Mołotowa, pisała: „Tak partyzanci, jak Niemcy stosowali wobec partyzantów zasadę zbiorowej odpowiedzialności". W rezultacie przewinienie jednego Żyda obciążało konto pozostałych[65]. Ten mechanizm nie działał jednak w przypadku zasług bojowych. O reakcjach żołnierzy oddziałów leśnych na spotkanie ze zbiegłymi Żydami decydowało także wcześniejsze postrzeganie przez nich tej grupy etnicznej. Część partyzantów nie podzielała uprzedzeń antysemickich, jednak byli także tacy, którzy mieli do Żydów nastawienie

[57] Pierwsi sowieccy partyzanci, których napotkali zbiegowie z Bytenia, mieli znoszone wojskowe mundury Armii Czerwonej i bose stopy; por. *Pinkas Byten…*, s. 352. Uciekinierka z Pińska, która na przełomie listopada i grudnia 1942 r. dostała się do oddziału im. Kutuzowa, wspominała, że gdy tam trafiła, 58 partyzantów dysponowało zaledwie pięcioma wręcz archaicznymi karabinami i pewną liczbą noży fińskich; por. F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993, s. 114.

[58] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 32.

[59] Nie była ona bezzasadna. Partyzanci ponieśli bardzo duże straty z powodu działań niemieckich agentów wprowadzonych do ich grup; por. A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 68; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci…*, s. 357–358.

[60] AYV, o.3, t. 3513, Relacja Szolema Kliguna; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 45.

[61] Mowa nie tylko o renegatach, Niemcy wymuszali współpracę lub same informacje również szantażem lub torturami; por. np. *Pinkas Byten…*, s. 267, 300.

[62] AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

[63] Grupa Żydów rozważała zamordowanie Fanny Słomian, gdy trafiła ona do ich obozowiska w listopadzie/grudniu 1942 r.; por. F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy…*, s. 105.

[64] AYV, o.3, t. 2186, Relacja Feliksa Prawera; F. Schulman, *Die Schreie…*, s. 17.

[65] F. Schulman, *Die Schreie…*, s. 117.

złe, a nawet coraz gorsze. W maju 1945 r. dawny mieszkaniec miasteczka Łyskowo na pograniczu województw poleskiego i nowogródzkiego, wspominając swoją tułaczkę po wsiach i lasach rodzinnych stron w latach 1942–1944, stwierdził: „Wszyscy [Żydzi zbiegli z gett] myśleliśmy o partyzantach, ale było powszechnie wiadomo, że partyzanci zabijają każdego napotkanego Żyda”[66]. Ostatecznie członkowie oddziałów leśnych pomogli autorowi tych słów, ale było to na pięć miesięcy przed ponownym wkroczeniem Armii Czerwonej, kiedy przypadki prześladowania Żydów przez czerwonych partyzantów należały już do rzadkości.

Problemem dla uciekinierów z gett był także rozpowszechniony pogląd, że Żydzi nie nadają się do walki zbrojnej, ponieważ są tchórzliwi. W związku z tym niektórzy partyzanci od razu kwestionowali sens przyjmowania ich do oddziałów. Mówili im wprost: „A jacy z was żołnierze? Tysiącami prowadzili was jak barany na rzeź, a wy? Żadnego oporu, żadnej walki”[67]. Mówiącego te słowa nie przekonywały kontrargumenty przedwojennego komunisty, który odparował: „W którym obozie jenieckim podnieśliście bunt? A was tysiącami nie zabijali i nie zabijają? Tak samo jak nas? W którym obozie poderwaliście się do walki? Wy uciekliście w lasy, my także. W czym jesteście od nas lepsi?”[68]. Świadkowie wymieniają oficerów sowieckich, którzy otwarcie wyrażali pogardę wobec Żydów i byli zwolennikami zabijania tych z nich, których napotykali w lesie[69].

Żołnierze Armii Czerwonej, którzy przed trafieniem do partyzantki przebywali w obozach dla jeńców, byli w nich indoktrynowani propagandą antyżydowską[70]. Niektórzy jej ulegli, zwłaszcza jeżeli trafiła na podkład w postaci wcześniejszych uprzedzeń. Niemcy rozpowszechniali ulotki, w których próbowali nakłonić partyzantów do rezygnacji z walki. Z jednej strony zapewniali, że dezerterów nic złego nie spotka, a z drugiej zniechęcali do przełożonych, grając na różnorakich resentymentach, m.in. przekonując, że winnymi ich przeszłych i obecnych cierpień są Żydzi. Te same argumenty kierowano do partyzantów wywodzących się spośród miejscowych cywilów[71]. W jednej z ulotek z początków listo-

[66] AŻIH, 301, t. 4938, Relacja Motla Mendelewicza.

[67] Relacja Jakuba Szepetyńskiego, http://iremember.ru/memoirs/partizani/shepetinsky-yakov-isaakovich, s. 31, dostęp 6 IV 2021 r.

[68] *Ibidem*.

[69] Świadek wspomina w tym kontekście jednego ze swoich dowódców, przysłanego z Moskwy, o nazwisku Galiban; por. AŻIH, 301, t. 549. Z kolei inny świadek wskazuje dowódcę grupy desantowej [Notickina], nazywając go wrogiem Żydów, który wraz ze swoimi ludźmi przyczynił się do śmierci wielu z nich; por. AŻiH, 301, t. 53, Relacja Abrama Lerera, 53.

[70] Melech Bakalczuk uważał, że niechęć okazywana Żydom przez Siergieja Karczewa, który trafił do oddziału Misiura z niewoli, wynikała po części z antysemickiej propagandy, z którą zetknął się w obozie jenieckim; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 83–84; *Yzkor-Buch…*, s. 705.

[71] „Deutsche-Ukraine Zeitung”, 18 III 1942, nr 47, s. 3; „Украински Голос”, 6 XI 1941, nr 8, s. 1; 20 XI 1941, nr 10, s. 5; *Antopol. Sefer Zicharon*, Tel Awiw 1972, s. 85; M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 33; *Drohiszn…*, s. 334; *Kobrin. Zamlbuch*, Buenos Aires 1952, s. 254; *Pinkas Byten…*, s. 415; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 50.

pada 1942 r., podpisanej przez lokalnego dowódcę SS i Policji, czytamy m.in.: „Partyzanci! […] wypłacimy wam za każdego Żyda, którego przyprowadzicie, nagrodę w wysokości 500 rubli lub 50 marek”[72]. W zbliżonym czasie ulotkę o podobnej treści skierowano do Ukraińców i Ukrainek[73]. Dowódca niemieckiego 15 batalionu policyjnego wyjaśniał podwładnym, że celem rozpowszechnienia tych materiałów była dezintegracja partyzantów. Ulotki trafiały do każdego chutoru i wioski, mocowano je także do drzew w okolicach znanych z dużego nasycenia oddziałami partyzanckimi[74].

Dodatkowo żołnierze Armii Czerwonej, którzy trafiali do niewoli po kilku lub kilkunastu miesiącach służby w szeregach sowieckich oddziałów, względnie przylatywali zza frontu, przynosili ze sobą stereotyp Żydów jako dekowników, którzy masowo ewakuowali się z terenów zagrożonych niemieckim atakiem do azjatyckich republik ZSRS. A jeżeli już zostali wcielani do armii, to korzystając z protekcji rodaków, załatwiali sobie służbę przy sztabie lub służbach kwatermistrzowskich bądź medycznych[75].

Jak wynikało z wypowiedzi dowódców i szeregowych partyzantów, mieli oni Żydom za złe, że posłusznie wykonywali niemieckie rozkazy, pracowali przy odbudowie dróg, mostów, torów kolejowych i innych zleconych im pracach. Odnosili się do nich prawie jak do kolaborantów[76]. Tak opisał tę sytuację jeden z przywódców buntu w Łachwie: „7 września [1942 r.] po raz pierwszy spotkałem się z bojową grupą partyzantki sowieckiej. Jakież było nasze rozczarowanie, gdy zamiast nam pomóc, podtrzymać na duchu, grupa sowiecka zarzuciła nam współpracę z okupantem”[77].

Abstrahowano od represji, które spadały na Żydów od pierwszych tygodni okupacji, i tego, że rozkazy Niemców wykonywał karnie pozostały milion mieszkańców dawnego województwa poleskiego oraz dziesiątki milionów ludzi na innych terenach okupowanych. Nie było mowy o empatii i dostrzeganiu odmienności położenia Żydów od pozostałych mieszkańców regionu. Zwraca uwagę pretensja, wyrażana wielokrotnie w różnych miejscach i czasie, że Żydzi oddali Niemcom złoto, pieniądze i cały majątek w ramach kontrybucji, po czym udawali się do lasu z pustymi rękami. Pytania o złoto, pieniądze i wartościowe przedmioty należały do swoistego kanonu przywitania Żydów przez partyzantów[78]. Według zbiegów dawała o sobie znać chciwość i zawiść, jaką żywiono wobec Żydów – ludzi nieżyjących z pracy na roli. Trudno powiedzieć, jak dalece takie postępo-

[72] BA-Lg, B-162, t. 21876, Ulotka adresowana do partyzantów na Polesiu, k. 145.
[73] *Ibidem*, k. 146.
[74] BAL, B-162, Rozkaz dowódcy 15 batalionu policyjnego dla dowódców podległych mu 9, 10 i 11 kompanii, 6 XI 1942 r., k. 147.
[75] Jeden z antysemickich dowcipów powstałych na gruncie poglądów o unikaniu przez Żydów walki na froncie mówił o komunikacie radiowym, zgodnie z którym „Żydzi bez walki zajęli miasto Taszkient”; por. M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 161.
[76] AŻIH, 301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 33.
[77] AŻIH, 301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga.
[78] Por. np. relację zbiega z getta w Prużanach: AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.

wanie wynikało tylko z niskich pobudek, a w jakim stopniu było warunkowane gromadzeniem środków na opłacanie żywności i rzeczy potrzebnych oddziałowi, aby zmniejszyć skalę rekwizycji w gospodarstwach chłopów[79]. Tworzeniem swoistego partyzanckiego funduszu zaopatrzeniowego tłumaczono rewizję, przeprowadzoną w szałasach Żydów, koczujących w lesie Wilcze Jamy, leżącym ponad 20 km na południe od Słonimia. Odbyła się ona z inicjatywy jednego ze zbiegów, przedwojennego komunisty, a znalezione pieniądze i inne środki powierzono pieczy oficera politycznego, znanego z pozytywnego nastawienia do ludności żydowskiej[80].

Tymi przyczynami należy tłumaczyć liczne informacje o odmowie przyjmowania zbiegłych Żydów do oddziałów, oszukiwania ich i odrywania się od żydowskich grup i pojedynczych osób tak, aby nie mogły one podążyć za partyzantami. Nieraz Żydów łudzono udzieleniem pomocy, po czym partyzanci znikali bez słowa. Największe szanse na przyjęcie do oddziałów mieli młodzi, silni ludzie, dysponujący bronią palną. Im szybciej nawiązali kontakt z oddziałem, tym większe było prawdopodobieństwo przyłączenia się ich do oddziału. Dzięki temu do partyzantki dostało się kilku zbiegów z Berezy Kartuskiej, z których jeden miał kilka sztuk broni palnej i dużą ilość amunicji, które otrzymał od żołnierzy Armii Czerwonej w czerwcu 1941 r.[81] Jednak niekiedy partyzanci zabierali z trudem pozyskaną broń i przepędzali Żydów. Takie przypadki miały miejsce późną jesienią 1942 r. oraz na przełomie lat 1942 i 1943. W 1942 r. z getta w Kobryniu stopniowo wyszło 37 jego młodych mieszkańców. Mieli broń, nawiązali kontakt z sowieckimi partyzantami. Według świadka „[w] lesie skontaktowali się z sowiecką partyzantką i nic nie wiadomo, co się z nimi stało. Jeden z nich żyje, ale niczego nie chce mówić"[82].

Do oddziałów przyjmowano chętnie lekarzy, pielęgniarki, krawców i szewców[83]. Pojedyncze kobiety i dziewczęta brano, aby pracowały jako kucharki, praczki czy szwaczki. Pozostali Żydzi musieli sobie radzić sami, co w praktyce dla większości oznaczało śmierć w bliższej lub dalszej perspektywie. Jeden z oddziałów brygady im. Mołotowa napotkał kolumnę roboczą Żydów z Węgier, konwojowanych przez węgierskich żołnie-

[79] Nie zawsze partyzanci zabierali potrzebne im rzeczy bez rekompensaty; por. A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 343.

[80] Politruk nazywał się Sierioża Tokarikow, został później zamordowany przez antysemicko nastawionych partyzantów, bo nie chciał im wydać środków stanowiących fundusze żydowskiej grupy; por. *Pinkas Byten…*, s. 252–253, 262, 264–265, 270, 364, 402.

[81] AYV, o.3, t. 3246, Relacja Mosze Tuchmana.

[82] AŻIH, 301, t. 1072, Relacja Józefa Bindera.

[83] Około 20 mężczyzn zbiegłych z julagu w Hancewiczach w połowie sierpnia 1942 r. prosiło, wręcz błagało na kolanach o przyjęcie do oddziału dowódcę o pseudonimie „Miszka". Spośród nich przyjął on tylko jednego, z zawodu szewca. Innych Żydów odpędzono i zakazano podążania za oddziałem, aby nie sprowadzili na jego trop Niemców. W drugim oddziale, liczącym ok. 100 osób, świadek spotkał wtedy jeszcze tylko jednego Żyda; por. AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza. W oddziałach partyzanckich na Polesiu pracowało kilku lekarzy zbiegłych z gett; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 72; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 128.

rzy. Tych ostatnich zabito, ale spośród uwolnionych do oddziału przyjęto jedynie lekarza. Pozostałym kazano wracać do Niemców[84]. Ich dalszego losu można się domyślić.

Okolicznością sprzyjającą przyjęciu w szeregi partyzantów było napotkanie Żydów, którzy znaleźli się w nich wcześniej. Mogli rekomendować nową osobę, jeżeli ją znali, a także wskazać na jej użyteczność. Jeżeli w oddziale służyli pojedynczy Żydzi, niejednokrotnie koncentrowali się na ochronie własnego stanu posiadania, szczególnie gdy wiedzieli o nastrojach antysemickich panujących wśród innych partyzantów[85]. Doktora Mariana Poznańskiego i jego żonę, zbiegłych ze Stolina, a także przebywającą z nimi w lesie dentystkę Słobodzką do oddziału Maksyma Misiury wprowadził jeden z najbliższych współpracowników dowódcy, Efraim Bakalczuk. Nie uczynił tego jednak natychmiast po ich napotkaniu w lesie, najpierw wykonał zadanie bojowe[86].

Jest bardzo prawdopodobne, że do przyjęcia kilkuset Żydów do obozowisk w lesie Wilcze Jamy przyczynił się dowódca oddziału im. Wasilija Czapajewa, który roztoczył nad nimi opiekę. Był to oficer Armii Czerwonej, który wcześniej, jako jeniec robotnik rolny, kilka miesięcy mieszkał w domu wiejskich Żydów koło Bytenia. Odwiedzał ich nawet wtedy, gdy skoncentrowano okolicznych Żydów w tamtejszym getcie[87].

Zbiegowie byli całkowicie zależni od partyzantów i musieli wykonywać ich rozkazy. Te ostatnie dotyczyły np. przenoszenia ich z jednego oddziału do drugiego. W rezultacie niekiedy Żydzi trafiali z grupy, gdzie ich dobrze traktowano, do innej, w której nastawienie do nich było gorsze. Musieli odchodzić z resztą oddziału, zostawiając np. swojemu losowi żydowski obóz rodzinny. Niesubordynacja groziła nawet karą śmierci. Jeśli siły partyzanckie nie mogły obronić cywilów podczas dużej niemieckiej ekspedycji karnej (np. obław w lasach Wilcze Jamy we wrześniu 1942 r.), to miały dość sił, aby odeprzeć atak banderowców, gdy były na miejscu[88].

Warto odnotować kilka szczególnych sytuacji. Po buncie więźniów getta w Łachwie 3 września 1942 r. w lasach nad Prypecią zebrała się grupa zbiegów licząca od 120 do 150 ludzi. Kilku z nich przyjęto do sowieckiego oddziału z brygady im. Siergieja Kirowa, a pozostałym pozwolono jedynie koczować ok. 2 km od partyzanckiego obozu. Po pewnym czasie wykorzystano ok. 30 z nich podczas ataku na garnizon sił okupacyjnych w Łunińcu, ale po wykonaniu zadania do oddziału przyjęto tylko 20 spośród uczestników szturmu. Po szturmie trzy kobiety skierowano do pracy w służbie medycznej.

[84] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.

[85] *Pinkas Byten…*, s. 271–272; AŻIH, 301, t. 53, Relacja Abrama Lerera; t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

[86] AYV, o.3, t. 1139, Relacja Mariana Poznańskiego.

[87] *Pinkas Byten…*, s. 355.

[88] Tak było w przypadku bardzo dobrze uzbrojonej grupy nr 51, liczącej ok. 110 członków, składającej się ze zbiegów ze Słonimia, która na przełomie sierpnia i września 1942 r. odeszła z oddziałem im. N. Szczorsa z lasów Wilcze Jamy w okolice Pińska; por. N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 80, 86–87; M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 190–191.

Pozostałych Żydów odesłano na wschód. Większość z nich zginęła w drodze[89]. Chociaż żydowski pluton sprawdził się w boju, gdy w lutym 1943 r. brygada wycofała się na zachód, w lasy koło miejscowości Święta Wola, zabrano tylko czterech Żydów. Co więcej, pozostałym odebrano broń. Zrządzeniem losu udało im się przeżyć urządzoną wówczas przez Niemców obławę. Świadek wskazywał, że mimo odwagi i udziału w licznych akcjach bojowych, Żydzi nie cieszyli się uznaniem dowództwa brygady im. Kirowa. Przyczyną był antysemityzm dowódcy jednostki kapitana Nikołaja Bobkowa, który np. odmówił współdziałania z oddziałem, w którym duży odsetek stanowili przedstawiciele tej narodowości[90]. Nastawienie Bobkowa nieco się poprawiło po lutym 1943 r., gdy Sowieci przejęli inicjatywę na froncie.

Uciekinier z Janowa Poleskiego najpierw został przyjęty, po 23 września 1942 r., przez sowieckich partyzantów, a po pięciu tygodniach jego grupa i kilka podobnych została podporządkowana oddziałowi, który z czasem przekształcił się w brygadę im. Mołotowa i był dowodzony przez oficera przysłanego z Moskwy. Według tego świadka, w całej brygadzie było zaledwie 7 Żydów (4 kobiety i 3 mężczyzn)[91]. Inny świadek, pozostający w latach 1942–1944 wśród partyzantów operujących na terenie powiatu Łuniniec, stwierdził, że przez cały ten okres w jego oddziale walczyło zaledwie 15 Żydów[92], chociaż na tym terenie w 1942 r. doszło do licznych ucieczek w lasy z kilku gett i julagu Hancewicze.

Do sowieckiego oddziału nie przyjęto ok. 80 mężczyzn, którzy w połowie sierpnia 1942 r. zbiegli ze wspomnianego obozu pracy w Hancewiczach. Partyzanci trzymali ich trzy dni bez jedzenia, po czym wybrali kilku rzemieślników, a innym kazali maszerować na teren partyzanckiej strefy na wschód od dawnej granicy polsko-sowieckiej[93].

Na Polesiu Wołyńskim, pod opieką oddziału Koniszczuka i ogólnie Zgrupowania Czernihowskiego płk. Brinskiego, wiosną 1943 r. funkcjonował obóz rodzinny, w którym przebywało przez pewien czas ok. 600 Żydów. Dorośli wykonywali różne prace na rzecz partyzantów. Znaczna część tych mieszkańców obozu została wymordowana w kwietniu 1943 r. przez oddział UPA[94].

Nieco inaczej potoczyły się losy wspomnianych wyżej Żydów, skupionych w trzech obozowiskach w masywie leśnym Wilcze Jamy, rozciągającym się między Kosowem Poleskim a miasteczkiem Byteń[95]. Obozy te skupiały zbiegów z gett w Słonimiu, Byteniu, Iwacewiczach i Kosowie Poleskim, a także uchodźców z co najmniej kilku miast leżących

[89] AŻIH, 301, t. 286, Relacja Lei Romanowskiej.
[90] AŻIH, 301, t. 1451, Relacja Izraela Gantwegera; AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
[91] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.
[92] AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza.
[93] AYV, o.3, t. 421, Relacja Mordechaja Zajczyka.
[94] M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 178.
[95] Te obozy znajdowały się w odległości ok. 20 km na północny wschód od Kosowa Poleskiego.

na zachód od Bugu. Według różnych relacji przebywało w nich od 680 do 780 Żydów[96]. Tak dużego skupiska zbiegów nie było w żadnym innym miejscu na Polesiu i na jego obrzeżach. Wraz z likwidacjami kolejnych gett, w lipcu, sierpniu i wrześniu 1942 r. przybywały do niego kolejne rodziny i grupy. Przyzwolenie na to dawało dowództwo dwóch oddziałów stacjonujących w tym masywie – im. Czapajewa i im. Szczorsa, a przede wszystkim wspomniany już lejtn. Proniagin.

Do połowy września Żydzi, chronieni przez podkomendnych Proniagina, żyli we względnym spokoju. Nie mieli problemów z żywnością[97]. Chłopi traktowali ich jako protegowanych partyzantów. Ci, którzy próbowali bronić swoich zapasów przed partyzanckimi i żydowskimi sekcjami aprowizacjami, zostali krwawo spacyfikowani[98]. Przez kilka tygodni zbiegowie czuli się ponownie wolnymi ludźmi. Wszystko skończyło się 18 września 1942 r., gdy masyw został otoczony przez tysiące niemieckich żołnierzy, policjantów i żandarmów oraz siły policji pomocniczych. Przeczesywanie lasu i zabijanie partyzantów oraz Żydów trwało prawie tydzień. Zginęło lub rozproszyło się trzy czwarte Żydów obozujących wcześniej na tym obszarze[99]. Nie były to jednak wszystkie następstwa tej pacyfikacji. Jeszcze przed atakiem Niemców Proniagin z większością uzbrojonych partyzantów odszedł w okolice Pińska. Po obławie inicjatywę w sprawach żydowskich w lesie Wilcze Jamy przejęli partyzanci o nastawieniu antysemickim. Obciążyli Żydów odpowiedzialnością za spalenie, podczas niedawnej obławy, wiosek oraz chutorów w lasach i na ich obrzeżach oraz śmierć licznych chłopskich rodzin. Wśród zamordowanych wieśniaków byli krewni partyzantów. Ci ostatni zażądali, aby Żydzi odeszli z lasów Wilcze Jamy. Aby to wymusić, systematycznie nachodzili żydowskie ziemianki, bili koczujących w nich ludzi, rabowali resztki ich dobytku, w tym ciepłą odzież i obuwie, przejmowali żywność, a nawet zabijali wybrane osoby w celu zastraszenia pozostałych[100].

W rezultacie w końcu listopada 1942 r. ostatni Żydzi koczujący w lesie Wilcze Jamy przypominali cienie okryte porwanymi szmatami. Nie odchodzili, bo wiedzieli, że wyjście z lasu jest równoznaczne z samobójstwem. Partyzanci zagrozili, że ich wystrzelają, jeżeli nie znikną do początku grudnia. To, że groźba nie została wykonana, było przypuszczalnie spowodowane pojawieniem się nowych oficerów, przysłanych zza frontu[101]. Nie byli oni filosemitami, ale sztab partyzancki w Moskwie żądał wykorzystywania wszystkich sił do dezorganizowania niemieckich tyłów. Z kilku żydowskich grup koczujących w lesie stworzono więc liczący ok. 130 osób oddział, któremu wyznaczono plan zakrojonych na szeroką skalę działań sabotażowych. Dzięki temu zaprzestano grabieżczych najść na

[96] *Pinkas Byten…*, s. 247–248, 361–362, 391.
[97] *Ibidem*, s. 359.
[98] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 163; por. *Pinkas Byten…*, s. 247.
[99] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 78–80, 90–91.
[100] *Pinkas Byten…*, s. 267–311, 364.
[101] *Ibidem*, s. 278–279; N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 89.

ziemianki Żydów, jednak trzymano ich nadal oddzielnie i traktowano znacznie gorzej niż innych partyzantów.

Gdy sztab brygady partyzanckiej otrzymywał informacje o kolejnej niemieckiej obławie, nie dzielił się nimi z żydowskim oddziałem. Inne oddziały przechodziły w nowe miejsce, a Żydów zostawiano na pastwę losu. W konsekwencji kolejnych obław zginęło ponad 50 z nich. Gdy poinformowano o tym dowództwo, odpowiedziano: „Teraz będzie wam lżej. Pozbyliście się tylko śmiecia”[102]. Niewątpliwie dyskryminacyjne traktowanie resztek żydowskiej grupy skończyło się dopiero około maja 1943 r.[103] W międzyczasie z ok. 700 Żydów przebywających w tamtejszych lasach osiem miesięcy wcześniej przy życiu pozostało kilka procent. W lipcu 1944 r. bowiem grupa Żydów w lesie Wilcze Jamy liczyła już tylko 46 osób. Jak wskazał jeden ze świadków, w sierpniu 1942 r. do lasu poszło 20 członków jego rodziny, powrotu Armii Czerwonej w 1944 r. doczekał tylko on[104]. W pewnym stopniu było to następstwem antysemityzmu i samowoli części partyzantów, których postawa nie miała wiele wspólnego z propagandowym sowieckim internacjonalizmem i żołnierskim obowiązkiem powstrzymywania się przed nieuzasadnioną przemocą wobec cywili.

Po grudniu 1942 r. emisariusze Białoruskiego Sztabu Partyzanckiego dokonali reorganizacji sił partyzanckich w masywie Wilcze Jamy. Powstał wówczas oddział im. Sowieckiej Białorusi, podległy brygadzie im. Ponomarenki. Liczył ok. 400 partyzantów, głównie nie-Żydów[105].

Casus najliczniejszego skupiska żydowskich zbiegów na Polesiu oraz losy innych grup prowadzą do wniosku, że większości partyzanckich dowódców na omawianym obszarze nie zależało na uratowaniu Żydów, którym udało się uciec w lasy. Poza podanymi wyżej przyczynami należy wymienić kolejne. Niemieckie akcje pacyfikacyjne oraz działania samych partyzantów prowadziły do szybkiego zmniejszania się bazy aprowizacyjnej. Z upływem czasu coraz trudniej było zdobyć żywność dla grup bojowych. W tej sytuacji nie chciano dzielić się nią z cywilnymi Żydami.

Według zasad przyjętych przez partyzantów, chłopi mieli żywić tych, którzy walczą[106]. Żydowskich kobiet i dzieci nie zaliczano do tej kategorii. Co więcej, chłopi, którym Żydzi koczujący w lasach często kradli, a niekiedy wręcz rabowali żywność, odzież, obuwie oraz inne przedmioty, skarżyli się partyzantom, którzy często byli ich krewnymi, znajomymi czy sąsiadami. Niekiedy chłopi przekupywali partyzantów poczęstunkiem, hojnie zakrapianym alkoholem, nakłaniając ich do wypędzenia lub zamordowania Żydów[107].

[102] *Pinkas Byten…*, s. 295.
[103] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 92.
[104] *Pinkas Byten…*, s. 309.
[105] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 91.
[106] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 149.
[107] AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana; *Yzkor-Buch fun der yidihzer Kehila in Kamin-Kashirski…*, s. 767–769.

Kulis tych negocjacji, wymierzonych w zbiegów, raczej już nigdy nie poznamy. Niektórzy z ocalonych przypominają, że śmierć Żydów oznaczała, że rzeczy powierzone przez nich sąsiadom przechodziły do dyspozycji tych drugich[108]. Hirsz Reichman omal nie zginął z rąk pijanych partyzantów, przekupionych przez chłopa, gdy ten zorientował się, że Żyd zauważył u niego swoje zrabowane rzeczy, co oznaczało, że może się o nie upomnieć[109].

Nawet jeżeli nie było więzi rodzinnych między wieśniakami i partyzantami, dowódcy starali się zachowywać dobre relacje z chłopami deklarującymi lojalność wobec ZSRS. Rekwirować można było tylko w wioskach i u gospodarzy wrogo nastawionych do Sowietów[110]. Aby potwierdzić rolę protektora zaprzyjaźnionych wiosek, partyzanci karali Żydów za zabieranie żywności ich podopiecznym.

Wszystko to doprowadziło do sytuacji, którą zbieg z Janowa Poleskiego podsumował słowami: „Żydzi musieli się chować tak przed Niemcami, jak przed sowieckimi partyzantami"[111]. Faye Schulman, którą partyzanci uratowali od śmierci w miasteczku Lenin i która przez dwa lata była w brygadzie im. Mołotowa, nie zawahała się napisać po latach: „Setki Żydów zostało zabitych przez naszych własnych sowieckich partyzantów". Miała na myśli przede wszystkim drugą połowę 1942 r. i podejrzliwość członków oddziałów zbrojnych wobec obcych zatrzymanych w lesie[112].

Po tym, jak grupa zbiegów z Janowa Poleskiego zdobyła broń na niemieckich policjantach, szybko w jej obozie zjawili się Sowieci. Zabrali kilku młodych ludzi do siebie, resztę zostawili. Wkrótce pojawili się ponownie, tym razem, aby dokonać rabunku. Zabili też kilku Żydów. Podobny los spotkał 21 Żydów z Pińska, których rozbrojono oraz obrabowano z pieniędzy i wartościowych przedmiotów, podobno na rozkaz dowódcy brygady im. Mołotowa. Po pozbawieniu ich środków pomocnych w walce o przetrwanie wygnano ich z lasu, w którym koczowali. Pozostawiono ich przy życiu przypuszczalnie tylko dlatego, że wstawił się za nimi żydowski partyzant z innego oddziału. Inna, dwunastoosobowa grupa Żydów miała mniej szczęścia. Jej członkowie zostali zastrzeleni przez partyzantów z wymienionej brygady. Zginął wówczas m.in. uchodźca z Warszawy, poeta piszący w języku hebrajskim Hersz Pomeranc. Wiadomość o tej zbrodni zaniósł jeden z napadniętych, któremu – mimo ciężkich ran – udało się dotrzeć do innej żydowskiej grupy[113]. Liczba tego rodzaju zdarzeń i ofiar nigdy nie zostanie rozpoznana, ponieważ znamy tylko te przypadki, w których ocalał któryś z Żydów. Można jednak stwierdzić,

[108] AYV, o.3, t. 2053, Relacja Menasze Perczyka.
[109] AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana.
[110] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 66; A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 346–349.
[111] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika. Można dodać, że grupa 16 zbiegów z Janowa Poleskiego została wymordowana przez grupę żołnierzy Armii Czerwonej, którzy uciekli z niemieckiej niewoli; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 175.
[112] F. Schulman, *Die Schreie…*, s. 117.
[113] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.

że do podobnych zbrodni dochodziło we wszystkich częściach Polesia, od Brześcia po Łuniniec i od granicy z Nowogródczyzną po Polesie Wołyńskie.

Surowej akcji pacyfikacyjnej doświadczyli zbiegowie z Kamienia Koszyrskiego. 22 grudnia 1942 r. zabrali z kopców dużą ilość ziemniaków, a już następnego dnia ich obozowisko zostało zaatakowane przez kilku partyzantów i gromady chłopów. Wszystkich Żydów ciężko pobito i okradziono z odzieży, obuwia oraz innych rzeczy. 17 z nich zginęło. Pozostałym napastnicy kazali odejść. Przerażeni Żydzi rozpierzchli się po lesie[114].

Niedobitki znalazły schronienie i pomoc w polskiej kolonii Niewierz. W 1943 r. powstała tam strefa partyzancka, w której na co dzień władzę sprawowali Sowieci z oddziału im. Aleksandra Suworowa. Nadal jednak dochodziło do bicia Żydów przez partyzantów. Przykład szedł z góry. Dowódca oddziału, będąc pod wpływem alkoholu, w obecności podwładnych niejednokrotnie pozwalał sobie na antysemickie komentarze[115]. Spokój nastał dopiero wtedy, gdy kontrolę nad tym terenem przejęła brygada dowodzona przez Aleksieja Fiodorowa z Wołyńsko-Czernihowskiego Zgrupowania Partyzanckiego, a po niej oddział im. Wandy Wasilewskiej, złożony z Polaków szukających u Sowietów ochrony przez atakami ukraińskich nacjonalistów. Patronat tych dwóch formacji zapewnił Żydom w miarę spokojną egzystencję aż do zakończenia niemieckiej okupacji.

Jak trudno ustalić stan faktyczny, pokazuje następujący przypadek. Jednym z pierwszych partyzantów narodowości żydowskiej operujących koło Pińska był wspomniany wyżej Aleksander (Szaja) Berkowicz. Na Polesie został przysłany po 17 września 1939 r. Do początku lipca 1941 r. kierował miejską organizacją Komsomołu we wspomnianym mieście. Następnie organizował łączność[116] między pierwszymi grupkami koczujących w lesie działaczy sowieckich i członkami miejskich struktur tego odłamu podziemia antyniemieckiego. Zaangażował w zdobywanie dla partyzantów amunicji i innych potrzebnych rzeczy m.in. Żydów, przebywających do końca października 1942 r. w Pińsku. W 1942 r. należał do brygady im. Mołotowa. Zginął w grudniu tego roku, gdy wraz z drugim komisarzem, o nazwisku Gemitow, jechał z Janowa Poleskiego. Był z nimi żydowski partyzant – piętnastoletni Lejb Grinszpan. W pewnym momencie ten ostatni zauważył podejrzany ruch w zaroślach przy drodze i zwrócił na to uwagę komisarzy, którzy zlekceważyli ostrzeżenie. Nagle padły strzały z zasadzki. Gemitow zginął na drodze, Berkowicz zdołał przebiec ok. 300 m, ale dosięgły go kule. Ranny, nie chcąc wpaść żywym w ręce wroga, zastrzelił się z rewolweru. Relacje z przebiegu zdarzenia złożył Grinszpan, któremu udało się uciec w czasie, kiedy napastnicy podążali za Berkowiczem[117]. Taką wersję wydarzeń przed-

[114] *Yzkor-Buch fun der jidyszer Kehila in Kamin-Koszirski…*, s. 582, 583–586, 698, 705–706, 785.
[115] AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza; *Yzkor-Buch fun der jidyszer Kehila in Kamin-Koszirski…*, s. 580, 587, 589, 597–598, 601–602, 629–630, 698, 705–706, 712, 736, 752.
[116] Э. Йоффе, *Страницы истории Евреев*, Минск 1996, s. 150.
[117] AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera; AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakub Dawidowicza.

stawił w lipcu 1945 r. Śniadower, który znał obu zabitych. Później upowszechniono ją w sowieckiej literaturze przedmiotu.

Zupełnie innych sprawców śmierci Berkowicza wskazał po 1991 r. inny dawny partyzant narodowości żydowskiej. Według jego wiedzy, Berkowicz miał należeć do sekcji likwidującej kolaboracjonistów uznanych za szczególnie niebezpiecznych. Na czele tej sekcji stał człowiek nazywany przez partyzantów Fiedką Sadystą. Wydał on Berkowiczowi rozkaz likwidacji Białorusina podejrzewanego o współpracę z Sipo. Zadanie zostało wykonane, ale później okazało się, że zabity był krewnym gen. „Komarowa" (Wasilija Korża). W rezultacie uczyniono z niego partyzanckiego łącznika, a z Berkowicza – podstępnego zabójcę. Fiedka Sadysta wyparł się wydania rozkazu likwidacyjnego, przypisując Berkowiczowi samowolne działanie. Wobec tego „Komarow" – bez śledztwa – rozkazał zabić Żyda[118]. Jeżeli ta wersja jest zgodna z faktami, można się tylko domyślać tego, co później nastąpiło. Zabójstwo zasłużonego partyzanta było ciemną plamą na wizerunku „Komarowa", stąd zakamuflowano je bohaterską śmiercią zadaną przez kolaborantów.

Podawane przez świadków powody zabijania żydowskich partyzantów przez dowódców i towarzyszy broni są niekiedy zaskakujące i każą się zastanawiać nad ich rzeczywistymi motywacjami. Żydowski partyzant z „dobrego" oddziału Misiury został rozstrzelany, gdy bez rozkazu dokonał konfiskaty ubrań i bielizny w chłopskim domu, a na miejscu zostawił swoją zniszczoną odzież[119]. Tę sytuację Żydzi postrzegali jako przejaw antysemityzmu, ale nie można zapominać, że od wiosny 1943 r. takie czyny były bezwzględnie zakazane. Być może zatem wobec sprawcy grabieży zastosowano tylko ogólnie obowiązujące zasady. W oddziale operującym w powiecie Łuniniec (dowódca ps. „Miszka"), według świadka, zabito Żyda, który nie chciał oddać okularów, gdy tego od niego zażądano[120]. W sierpniu 1942 r. jeden z żydowskich partyzantów został wysłany do getta w Berezie Kartuskiej po odbiornik radiowy. Gdy wrócił do obozowiska, nie zastał oddziału, który odszedł w kierunku Łunińca. Ponownie dołączył do niego po kilku miesiącach, ale nie było w nim już żadnych Żydów, włącznie z siostrą świadka. Pytania o ich los skwitowano wyjaśnieniem, jakoby dołączyli do żydowskiej grupy koło Łuninca. Jednak już nikt nigdy o nich nie usłyszał[121].

Jeden ze autorów relacji zauważył, że żydowscy partyzanci z oddziału Fiodorowa ze Zgrupowania Czernihowsko-Wołyński ginęli znacznie częściej i w większej liczbie niż pozostali członkowie tej formacji[122]. Dało to asumpt do rozważań nad tym, czy Żydzi

[118] Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 29, dostęp 6 IV 2021 r.

[119] USC SF, nr 35697, Relacja Benimina Dubowskiego.

[120] AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza.

[121] Grupa żydowskich partyzantów zniknęła z oddziału dowodzonego przez osobę o pseudonimie „Borys". Ten oddział był częścią brygady im. Ponomarenki, potem w brygadzie im. Dymitrowa; por. AYV, o.3, t. 3246, Relacja Mosze Tuchmana.

[122] AYV, o.3, t. 5268, Relacja Sary Orbach.

nie byli zabijani przez towarzyszy broni. Świadek abstrahował od bardzo dobrej opinii, którą cieszyli się u innych Żydów partyzanci Fiodorowa. Dodatkowo, snując te rozważania, pominął to, że Żydzi, świadomi, że są pilnie obserwowani i każda oznaka słabości jest interpretowana jako dowód ich niezdolności do walki, starali się wykazywać ponadprzeciętną odwagą, a to oznaczało, że ryzykowali bardziej niż pozostali, co zwiększało zagrożenie zranieniem lub śmiercią.

Partyzant z brygady im. Kirowa, operującej na wschodnim Polesiu, pisał: „Na rozkaz dowództwa brygady w ohydny sposób zamordowano 5 Żydów z Łachwy, którzy zgłosili się do dowództwa, aby ich przyjęto do partyzantki. […] Zaznaczam, że ludzie ci zostali zamordowani jedynie dlatego, że byli Żydami”[123]. Być może tak było, ale mamy tu do czynienia z jednostronną oceną przyczyn zdarzenia.

W niektórych przypadkach nie ma wątpliwości, że doszło do zbrodni spowodowanych antysemityzmem. Jako przykład może posłużyć śmierć kobiet, zamordowanych przez przełożonych, którzy wykorzystywali je seksualnie, jako tzw. leśne żony, a następnie zastrzelili na osobności[124]. O tych morderstwach wiemy, ponieważ doszło do nich w drugiej fazie rozwoju ruchu partyzanckiego, a sprawcy zostali ukarani przez sądy polowe karą śmierci. Jednym z morderców był naczelnik sztabu w oddziale im. Kirowa, wchodzącym w skład brygady im. Ponomarenki. Rozstrzelano go w obecności całego oddziału, wcześniej podając powód wydania tak surowego wyroku.

Okoliczności śmierci innych osób były na tyle niejasne, że trudno jest rozsądzić, co było jej powodem i kto był jej winny. Wspomniany wyżej Reichman, prowadzony na śmierć przez dwóch partyzantów przekupionych i upitych przez chłopa, został uratowany w ostatniej chwili przez partyzanckich dowódców, którzy pojawili się w pobliżu. Gdy rozpoznali sprawę, na miejscu zastrzelili zarówno obu zdemoralizowanych podwładnych, jak i chłopa, który zlecił im dokonanie mordu[125]. Niechętnie nastawiony do Żydów Sergiej Karczew, dowódca jednego z oddziałów na południowym Polesiu, otaczał ochroną człowieka, który w ciągu dwóch dni obrabował trzech Żydów, a kolejnego dnia zamordował zbiega z getta w Horodnie. W tym przypadku okazało się, że nie można go było ukarać na terenie obozu. Zrobiono to dopiero po przewiezieniu do sztabu brygady dowodzonej przez Brinskiego[126].

Inny świadek relacjonował, że z powodu antysemityzmu, z jakim się zetknął w oddziale im. Szczorsa, uciekł wraz z bratem. Obaj zabrali ze sobą broń. Następnie przez kilka miesięcy samodzielnie utrzymywali się w lesie[127]. W istocie była to dezercja, która w warunkach wojny mogła być ukarana śmiercią. Tymczasem po pewnym czasie obaj dezerterzy

[123] AŻIH, 301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga.
[124] AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
[125] AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana.
[126] M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 84.
[127] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 85.

dostali tylko rozkaz dołączenia do najbliżej stacjonującego oddziału partyzanckiego (im. Georgi Dymitrowa). Dowództwo uznało, że służba obu partyzantów jest ważniejsza niż ich pokazowe ukaranie najwyższą karą.

Poza trudnościami, z którymi borykali się wszyscy zbiegowie, kobiety i dziewczęta były dodatkowo narażone na wykorzystywanie seksualne przez innych partyzantów, w tym dowódców. Gdy dotychczasowy „opiekun" się nimi znudził, przechodziły do dyspozycji kolejnego. Jeden ze świadków używa nawet terminu, który w tym kontekście występował w oddziale im. Kutuzowa – „pościelowa przynależność"[128]. Odmowa mogła spowodować nawet śmiertelne konsekwencje. Tak traktowano wszystkie kobiety, niezależnie od ich narodowości[129]. Jedna z nich wspominała, że antysemickie nastawienie jednego z dowódców nie przeszkadzało mu zmuszać do współżycia kolejne Żydówki, które przyjęto do oddziału[130]. Skrajnie przedmiotowe podejście do kobiet dawało o sobie znać niekiedy już podczas pierwszego spotkania zbiegów z gett z partyzantami. Gdy grupa konspiratorów, która trafiła z brzeskiego getta w pobliskie lasy na początku listopada 1942 r., natknęła się na partyzantów, od razu została skonfrontowana z żądaniem wydania nie tylko broni, złota i pieniędzy, lecz również kobiet. Było to tak szokujące doświadczenie, że świadek zdecydowała się wrócić na teren opustoszałego getta w celu przygotowania lepszej alternatywy przetrwania niż las[131]. W końcu stycznia 1943 r. grupa uciekinierów z Prużan spotkała partyzantów. Ci zabrali piękną dziewczynę, a pozostałych Żydów odpędzili[132]. Dalszy los tej dziewczyny nie jest znany. W jednym z oddziałów partyzanckich ojciec dwojga dzieci został zmuszony do tolerowania „leśnego małżeństwa" swojej szesnastoletniej córki z jednym z członków oddziału[133]. Na ogół w świadectwach jest mowa o wykorzystywaniu seksualnym kobiet przez nieżydowskich mężczyzn. Jednak niekiedy także Żydzi wymuszali współżycie płciowe[134].

W latach 1943–1944 do oddziałów zaczęli trafiać dezerterzy z formacji kolaborujących z Niemcami[135]. Część z nich była współsprawcami ludobójstwa, jako wartownicy i konwojenci lub członkowie grup zajmujących się poszukiwaniem ukrywających się i zbiegłych Żydów. To oni, wspólnie z niemieckimi policjantami i żandarmami, zabijali Żydów po akcjach likwidacyjnych w poleskich gettach. W jednym z oddziałów był bandyta o nazwisku lub pseudonimie „Blaszany", który miał na sumieniu życie wielu węgierskich Żydów, zbiegłych z kolumn roboczych przywiezionych na Polesie[136].

[128] F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy…*, s. 113–114.
[129] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 394–404.
[130] AYV, o.3, t. 3513, Relacja Szoszany Krolicki.
[131] AYV o.3, t. 8236, Relacja Szeindli Ginzburg.
[132] AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
[133] AYV, o.3, t. 2186, Relacja Feliksa Prawera.
[134] AYV, o.3, t. 5268, Relacja Sary Orbach.
[135] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 326.
[136] AYV, o.3, t. 3668, Relacja Szamai Tukiel.

Żydowscy partyzanci niejednokrotnie wiedzieli o wcześniejszych czynach takich ludzi. Na ogół jednak nie mogli nic zrobić, gdyż ich dowództwo zachęcało w tym czasie kolaborantów do porzucania służby u boku Niemców i przechodzenia w szeregi partyzantki. Musieli więc, jako zdyscyplinowani podwładni, tolerować nowych towarzyszy broni. Bez konsekwencji dyscyplinarnych mogli wymierzać sprawiedliwość tylko po uzyskaniu zgody dowódców. Jeżeli ją dostawali, robili to w trybie doraźnym[137]. Obiecywano im, że czas wymierzania sprawiedliwości nadejdzie po zwycięstwie[138].

Relacje partyzancko-żydowskie na Polesiu, szczególnie w drugiej połowie 1942 i pierwszym kwartale 1943 r., mają wiele ciemnych, a nawet czarnych kart. Dzięki autorom relacji wiemy, jak wiele zależało od woli poszczególnych dowódców czy wąsko rozumianego dowództwa oddziału. Zastępowała ona procedury typowe dla regularnej armii. W warunkach leśnych niektóre decyzje zapadały na niższym szczeblu, np. dowódcy kilkuosobowego patrolu. Zależały nie tylko od obiektywnych warunków, niekiedy były determinowane takimi czynnikami, jak sympatie czy antypatie narodowościowe. Nie można jednak zapominać, że większość autorów przytoczonych powyżej świadectw prędzej czy później trafiła pod kuratelę sowieckich partyzantów i dzięki nim doczekała wyzwolenia.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Yad Vashem
AYV, o.3, t. 421, Relacja Mordechaja Zajczyka.
AYV, o.3, t. 1139, Relacja Mariana Poznańskiego.
AYV, o.3, t. 2053, Relacja Menasze Perczyka.
AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakuba Dawidowicza.
AYV, o.3, t. 2186, Relacja Feliksa Prawera.
AYV o.3, t. 2220, Relacja Racheli Winokur.
AYV, o.3, t. 2246, Relacja Mosze Tuchmana.
AYV, o.3, t. 2285, Relacja Josefa Bedera.

[137] Trzeba jednak zaznaczyć, że świadkowie wspominający o takich przejawach działań rewindykacyjnych nie zastanawiali się nad tym, co pochodziło z rabunku żydowskiego mienia, a co było wynikiem intensywnego handlu wymiennego prowadzonego przez chłopów i mieszczan w okresie przed likwidacją gett.

[138] Dziewczęta należały do grupy dywersyjnej w oddziale dowodzonym przez oficera o pseudonimie „Diadia Pietia"; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 176.

AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
AYV, o.3, t. 3246, Relacja Mosze Tuchmana.
AYV, o.3, t. 3513, Relacja Szolema Kliguna.
AYV, o.3, t. 3668, Relacja Szamai Tukiel.
AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza.
AYV, o.3, t. 5268, Relacja Sary Orbach.
AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana.
AYV, o.3, t. 8236, Relacja Szeindli Ginzburg.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.
301, t. 286, Relacja Lei Romanowskiej.
301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga.
301, t. 3134, Relacja Mosze Lando.

Bundesarchiv Ludwigsburg
BALg, B-162, t. 21876, Ulotka adresowana do partyzantów na Polesiu, listopad 1942 r.
BAL, B-162, t. 2324, Zeznanie: Goldy Galeckiej z d. Scherman, 2 IV 1961 r., k. 128.

Narodowe Archiwum Republiki Białoruś, fond 1450, opis 5, t. 339, Spis składu dowództwa oddziałów partyzanckich w obwodzie brzeskim, 1 VIII 1943 r.

Zbiory audiowizualne Fundacji Spielberga
USC SF, nr 11542, Relacja Elimelecha Kaca.
USC SF, nr 35697, Relacja Benimina Dubowskiego.
USC SF, nr 50569, Relacja Borysa Ginzburga.

Prasa
„Deutsche-Ukraine Zeitung", 18 III 1942, nr 47.
„Ураински Голос", 6 XI 1941, nr 8; 20 XI 1941, nr 10.

Dzienniki, pamiętniki, wspomnienia, żydowskie księgi pamięci
Alperin M., *Unter fremde un eygene Himlen*, Tel Awiw 1972.
Antopol. Sefer Zicharon, Tel Awiw 1972.
Bakalchuk M., *Zikhroynes fun a yiddishn partizan*, Buenos Aires 1958.
Drohishn. Finf hundert yor yiddishn-lebn, Chicago 1958.
Kobrin. Zamlbuch, Buenos Aires 1952.
Pinkas Byten. Der Oyfkum un untergang fun a yiddischer Kehila, Buenos Aires 1954.
Schulman F., *Die Schreie meines Volkes in Mir*, München 1998.

Sołomian-Łoc F., *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993.
Yzkor-Buch fun der yidihzer Kehila in Kamin-Kashirski un umgegent, Tel Awiw 1965.

Relacje pisane dostępne w Internecie

Relacja Jakuba Szepetyńskiego, http://iremember.ru/memoirs/partizani/shepetinsky-yakov-isaakovich, s. 32, dostęp 6 IV 2021 r.
Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 26, dostęp 6 IV 2021 r.

OPRACOWANIA

Arad Y., *In the shadow of the red banner. Soviet Jews in the war against Nazi Germany*, Jerusalem 2010.
Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945, t. 2, cz. 1–2, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012.
Gogun A., *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, Warszawa 2010.
Gringauz S., *Some methodological problems in the study of the ghetto*, „Jewish Social Studies" 1950, t. 12, nr 1 (January).
Holub C., *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991.
Iwaniec E., *Napad sowieckiej partyzantki na Kosów Poleski 3 sierpnia 1942 r. (sukces czy klęska?)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2006, nr 25.
Juchniewicz M., *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1944*, Warszawa 1985.
Juchniewicz M., *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym 1941–1944*, Warszawa 1973.
Kaczerginski M., *Der jidiszer ontajl in der partizaner-bawegung fun Sowet-Rusland*, Rojm 1948.
Kahanovich M., *Der Yiddisher onteyl in der partizaner-bavegung fun Sovet-Rusland*, Roym–Nyu York 1948.
Kahanowich M., *Di milhome fun di yiddishe partizaner in mizrah-Eyrope,* t. 1–2, Buenos Aires 1956.
Kahanowitz M., *Why not separate Jewish Partisan Movement was established during World War II*, „Yad Vashem Studies" 1957, t. 5.
Kantorovich N., *Di Yiddishe viderstand-bavegung in Pyjln baatn 2-tn welt-krig (1941–1945)*, New York 1967.
Mironowicz E., *Rok 1941 na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2011, nr 35.
Mironowicz E., *Sowieckie wojsko podziemne na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2013, nr 39.
Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.
Musiał B., *Sowieccy partyzanci 1941–1944. Mity i rzeczywistość*, Poznań 2011.

Rączy E., *Polemics on the survival strategies applied by Jews on the Aryan side of Dębica county*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2023, nr 1.
The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust, t. 1–2, red. G. Miron, Sh. Shulhani, Jerusalem 2009.
Turonek J., *Białoruś pod niemiecką okupacją*, Warszawa 1993.

Буг в огне, ред. В. Греков, Минск 1970.
Выжить-подвиг. Воспоминание и документы о минском гетто, ред. И. Герасимова, В. Селеменев, Минск 2008.
Йоффе Э., *Страницы истории Евреев*, Минск 1996.
Максимова Е., *Жил ли праведник по правде*, „Известия", 1 III 1995, nr 39.
Памяць. Ганцавіцкі раён, Минск 1999.
Памяць. Івацзвіцкі раён, Минск 1997.
Памяць. Камянецки раён, Минск 1997.
Памяць. Лунінецкі раён, Минск 2001.
Памяць. Столински раён, Минск 2003.
Регионы Беларуси. Брестская областью. В двух книгах , к. 1–2, Минск 2009.
Савинова Е., *Народная борьба в бретской области против немецко-фашистских оккупантов (1941–1944 гг)*, Диссертация, Московский государственный областной университет, Москва 2008.

GRZEGORZ BERENDT (ur. 1964) – doktor habilitowany. Od 1989 r. nauczyciel akademicki i wykładowca historii na Uniwersytecie Gdańskim; od 2006 do 2017 r. także pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej (OBEP) IPN w Gdańsku (naczelnik w latach 2008–2013, 2017); w latach 2017–2021 wicedyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, od lipca roku 2021 p.o. dyrektora tego Muzeum, a od lipca 2022 do końca marca 2024 r. jego dyrektor. Jest autorem ponad 100 publikacji naukowych i przeszło 50 popularnonaukowych. W dorobku naukowym ma cztery samodzielne monografie i współautorstwo siedmiu książek. Bada dzieje Polski XX w., w pierwszej kolejności zagadnienia związane z zagładą Żydów na ziemiach polskich w czasie okupacji niemieckiej, powojenne dzieje społeczności żydowskiej oraz społeczne i polityczne dzieje Pomorza Gdańskiego w XX w. Poza Polską prowadził kwerendy archiwalne i biblioteczne na Białorusi i Ukrainie, w Izraelu, Niemczech, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W latach 2007–2008 koordynował kwerendy prowadzone przez kilkadziesiąt osób w ramach projektu naukowego INDEX, poświęconego obywatelom RP represjonowanym przez niemieckich nazistowskich okupantów za pomoc Żydom. Jako naczelnik OBEP IPN uruchomił m.in. tzw. oddziałową serię wydawniczą. Jest redaktorem naczelnym pisma IPN „Polish-Jewish Studies", a do końca marca 2024 r. nadzorował wydawanie periodyku Muzeum II Wojny Światowej

w Gdańsku „Wojna i Pamięć". Należy do redakcji pisma naukowego Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego „Studia Historica Gedanensia". Był członkiem i przewodniczącym Rady Programowej Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie, a także członkiem Rady Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Rady Pamięci Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. W latach 2022–2024 przewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Członek Rady Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej oraz Instytutu Kaszubskiego. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2016), Złotym Krzyżem Zasługi (2009), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2009), Medalem Pro Memoria, Medalem Poświęconym Rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim, Medalem Chana Dżelal Ed Dina, Odznaką Honorową Krzyż Pamięci Szlaku Nadziei, Medalem Zasłużony dla Zdrowia Narodu (2022). W 2022 r. został doradcą Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

GRZEGORZ BERENDT (born 1964) – habilitated doctor. Academic teacher and history lecturer at the University of Gdańsk since 1989; From 2006 to 2017, he also worked at the Regional Office of Public Education (OBEP) of the Institute of National Remembrance (IPN) in Gdańsk (serving as head of the office in 2008–2013 and 2017); from 2017 to 2021, he was the deputy director of the Museum of the Second World War in Gdańsk; from July 2021, he served as the acting director of the Museum, and from July 2022 until the end of March 2024, as its director. He is the author of over 100 scholarly publications and more than 50 popular-science works. His academic output includes four sole-authored monographs and co-authorship of seven books. He researches the history of 20th-century Poland, focusing primarily on the Holocaust in Polish lands during the German occupation, the post-war history of the Jewish community, and the social and political history of Gdańsk Pomerania in the 20th century. Beyond Poland, he conducted archival and library research in Belarus, Ukraine, Israel, Germany, the United States, and Great Britain. From 2007 to 2008, he coordinated archival research carried out by dozens of individuals as part of the INDEX research project, which focused on Polish citizens repressed by the German Nazi occupiers for aiding Jews. As the head of the IPN's Branch Office for Public Education (OBEP), he launched, among other initiatives, the branch's publication series. He serves as the editor-in-chief of the IPN journal *Polish-Jewish Studies* and, until the end of March 2024, oversaw the publication of *Wojna i Pamięć* [War and Memory], the journal of the Museum of the Second World War in Gdańsk. He serves on the editorial board of *Studia Historica Gedanensia*, the academic journal of the Faculty of History at the University of Gdańsk. He was a member and chairman of the Programme Council of the Emanuel Ringelblum Jewish Historical Institute in Warsaw, as well as a member of the Council of the Stutthof Museum in Sztutowo and the Remembrance Council of the Witold Pilecki Institute of Solidarity and Valor. From 2022

to 2024, he chaired the International Auschwitz Council. He is a member of the Council of the Ulma Family Museum of Poles Saving Jews in World War II in Markowa and the Kashubian Institute. He belongs to the Polish Historical Society and the Gdańsk Scientific Society. He has been awarded, among others, the Knight's Cross of the Order of Polonia Restituta (2016), the Gold Cross of Merit (2009), the Medal of the Commission of National Education (2009), the Pro Memoria Medal, the Medal Commemorating the Anniversary of the Warsaw Ghetto Uprising, the Khan Jalal al-Din Medal, the Cross of Memory of the Trail of Hope Honorary Badge, and the Medal for Merits to the Nation's Health (2022). In 2022, he became an advisor to the President of the Institute of National Remembrance.